

ATOMOWA POTYCZKA LITWY Z BIAŁORUSIĄ. NA RAZIE ZAWIESZENIE BRONI [KOMENTARZ]

55 kilometrów - tyle dzieli Wilno od mającej zacząć działać w tym roku elektrowni atomowej w Ostrowcu na Białorusi. Mińsk nie zwraca uwagi na międzynarodowe standardy bezpieczeństwa, czym od lat doprowadza Litwinów do szału.

Historia elektrowni atomowej w Ostrowcu sięga 2006 roku, kiedy białoruskie władze zdecydowały o budowie. Do przetargu stanęły cztery koncerny - amerykańsko-japoński Westinghouse-Toshiba, francuskie Orano, rosyjski Atomstroyexport (należący do Rosatomu) oraz chiński CGNPC. Wybrano ofertę Rosjan, choć sam pomysł budowy elektrowni wziął się z chęci... uniezależnienia się od rosyjskiego gazu. Obawy Mińska z pierwszej dekady wieku sprawdziły się w tym roku - z powodu wysokich cen węgłowodorów ze wschodu, Białoruś dywersyfikuje dostawy kupując np. ropę z [Norwegii, Azerbejdżanu a nawet ze Stanów Zjednoczonych](#).

W 2008 roku wybrano lokalizację - elektrownia stanie w Ostrowcu, zaledwie 23 km od granicy z Litwą i 55 km od Wilna. Nie dziwi zatem, że od razu na Litwie atomowy projekt Mińska wywołał falę protestów. Władze Litwy zarzuciły brak przejrzystości inwestycji oraz oszacowania wpływu na środowisko w tym kraju.

Swoje obawy rząd w Wilnie przedstawił Komitetowi wdrażania konwencji z Espoo, czyli konwencji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ o ocenach oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicznym z 1991 roku. Komitet orzekł, że Białoruś złamała postanowienia konwencji, czemu Mińsk rzecz jasna zaprzeczył.

Ostatecznie prace rozpoczęły się w listopadzie 2013 roku. Umowa z Atomstroyexport zakładała budowę dwóch bloków AES-2006 z reaktorami wodnymi ciśnieniowymi (PWR). Do całej inwestycji dołączyła się też chińska North China Power Engineering, która konstruuje sieci elektroenergetyczne mające połączyć elektrownię w Ostrowcu z systemem krajowym.

Nie tylko rosyjska spółka buduje elektrownię, ale i ją... kredytuje. Łączny koszt inwestycji oszacowano na 11 mld dolarów, podczas gdy Kreml pożyczył Białorusi aż 10 mld rozłożonych na 25 lat.

Ofensywa Wilna

Litwa nie tylko zgłosiła skargę przed komitetem ONZ. Jako członek UE zablokowała podpisanie umowy partnerskiej między Białorusią a Unią argumentując swoją decyzję obawami o bezpieczeństwo elektrowni w Ostrowcu.

Ponadto, jednostka w Ostrowcu będzie generować 2,4 GW energii, co stworzy nadwyżkę oraz okazję do eksportu. Nie tyle co okazję, ale konieczność. I tutaj również Litwa postanowiła uderzyć. W związku z brakiem transparentności i przestrzegania międzynarodowych standardów Wilno zbiera koalicję

państw, które zablokują możliwość importu energii generowanej w Ostrowcu. Polska i Ukraina już wykluczyły import energii z nowej elektrowni. Niedawno wydawało się, że wysiłkami rezydenta Litwy Gitanasa Nausedy uda się przekonać do zakazu importu również Łotwę i Estonię, ale te kraje wstrzymują się z decyzją, co zresztą spowodowało odwołanie [szczytu z udziałem głów tych trzech bałtyckich państw](#).

Na tym nie koniec. Litwa próbowała lobbować u Angeli Merkel oraz u Jean-Claude'a Junckera (gdy był szefem KE), aby pomogli udaremnić budowę elektrowni. Gdy ten plan nie wypalił, postanowiła zwrócić się do Stanów Zjednoczonych, próbując fortelu. Litwa zasugerowała, że infrastruktura w Ostrowcu powinna zostać przebudowana tak, aby powstała... elektrownia gazowa. Można podejrzewać, że rząd naszych sąsiadów miał z tyłu głowy wysiłki Amerykanów, którzy szukali wówczas rynków zbytu dla swojego gazu łupkowego a znaleźli przecież nabywcę w Polsce, przez którą potencjalnie mógłby odbywać się tranzyt surowca na Białoruś. Jednak ta próba również nie przyniosła efektów.

„Nieodwracalna rzeczywistość”

Prezydent Litwy w maju br. w wywiadzie przyznał, że elektrownia atomowa w Ostrowcu jest „nieodwracalną rzeczywistością” i Wilno powinno skupić się na naciskaniu na Mińsk w kwestii wprowadzania międzynarodowych standardów bezpieczeństwa. Szef MSZ Litwy zaznaczył z kolei, że w ostatnich miesiącach dialog z Mińskiem był „bardziej konstruktywny”. Białorusini wpuścili nawet w lutym na teren budowy ekspertów Komisji Europejskiej. Wpuścili również przedstawicieli Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej oraz European Nuclear Safety Regulators Group.

Niemniej jednak troska Wilna ma swoje uzasadnienie w faktach. Podczas budowy bloków doszło do kilku wypadków. W 2016 roku jeden z reaktorów spadł z dźwigu podczas instalacji a władze ukrywały ten fakt przez kilka tygodni. Innym razem zapasowy reaktor uderzył w słup stalowy podczas transportu pociągiem.

Niedługo uruchomienie

Białorusini argumentują, że mając w pamięci szkody jakie wyrządził im wypadek w Czarnobylu, pilnują wszelkich zasad bezpieczeństwa przy konstrukcji swojej elektrowni atomowej. Litwa pozostaje sceptyczna, choć dialog przebiega dziś już w innej formie niż kilka lat temu.

Pierwszy reaktor elektrowni w Ostrowcu jest już gotowy. W maju paliwo jądrowe zostało przetransportowane na plac budowy. Rozruch ma nastąpić w lipcu a pierwszy prąd wygenerowany z elektrowni miał popłynąć do białoruskich domów we wrześniu, jednak ten termin przesunięto na pierwszy kwartał 2021 roku.